Rok VI. We Lwowie dnia 3. marca 1898. Nr. 9.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Z dziejów Podlasia.

Nazwa Podlasia przypadała dawniej części kraju polskiego, położonej między Litwą, ziemią Lubelską, Mazowszem i Prusami. Była to płaszczyzna, przerznięta rzekami: Narwą. Bugiem i Nurcem, mająca liczne bagna i jeziora, lecz grunt w znacznej części piaszczysty. Nazwę wzięła zapewne od swoich wielkich lasów lub też od sąsiedztwa z Mazowszem czyli ziemią Lachów. Stąd Rusini nazywali kraj ten »Podlaszem«, inni kronikarze »Podlachią« a nawet »Polesiem«. (Kromer: Polska. Wilno, 1852, str. 8. Tenże: Kronika. Warszawa, 1767, VIII. 249. Stryjkowski: Kronika. Warszawa, 1766, IV. 181). Naruszewicz w Historyi narodu polskiego (Kraków, 1859, III. 65) zaznacza, że Podlasiów było imiennie więcej. Stryjkowski czyni podobnąż wzmiankę o Polesiach; prócz brzeskiego, chełmskiego i wołyńskiego, przytacza jeszcze Polesie w województwie Nowogrodzkiem i Litewskiem. Pap. Innocenty IV., przyznając Bolesławowi, księciu krakowskiemu, r. 1253 prawo własności do Podlasia, nazywa je *terra Pollexiae*. W aktach janowskich nazwane jest Podlasie z łacińska *Subsilvania*.

W czasach przedhistorycznych zamieszkiwać miało tę ziemię dzikie plemię Jadźwingów. (Bartoszewicz: Zamek Bialski, Lwów, 1881). Historycy nie są dotąd zgodni co do pochodzenia i języka Jadźwingów i czasu ich wdarcia się w te okolice. To jednak pewne, że za naród Słowiański poczytywać ich nie można (jak błędnie utrzymuje Kulczyński: *Specimen Ecclesiae Ruthenicae, Parisiis*, 1860), gdyż nawet starzy kronikarze po Kadłubku i Bogufale odróżniają ich tak od Polaków, jak od Rusinów, a identyfikują z Partami, Getami, Prusakami. Ciągłe napady barbarzyńskie Jadźwingów na Polskę i daremne usiłowania, by ich nawrócić do wiary św., uśmierzyć i stale osiedlić, skończyły się ostatecznem ich wytępieniem. Wdalszej kolei czasów rozciągnęli Litwini dziedzictwo swe od Brześcia na część przybużną, a nawet na samo Podlasie. Naród jednak litewski tutaj nie mieszkał, więc też ani pierwiastku litewskiego, ani litewskiej mowy, ani obyczaju swego między Słowiańszczyzną zaszczepić nie zdołał. Sami zresztą dawniejsi dziedzice tej ziemi, panowie litewscy, nie starali się o to; zaczem narodowość polska ustaliła tutaj już od Bolesława Chrobrego wpływ swój i swoją mowę. W okolicach zwłaszcza przedbużnych rozwijał się z czasem pierwiastek narodowy polski coraz swobodniej, a dopiero za Bugiem było niepodzielne panowanie Rusi.

Późniejsze zakusy o tę ziemię Krzyżaków, a nawet Litwinów, połączonych już z Polską w jedno państwo, skończyły się przywilejem Zygmunta Augusta w r. 1569, którym województwo Podlaskie (utworzone wedle Niesieckiego jeszcze r. 1505) inkorporowano do Polski. Po ostatnim podziale Polski przeszło województwo Podlaskie w części pod panowanie Rosyi, a w części rozdzielono je między Prusy i Austryą. Część Podlasia austryacka, wcielona Galicyi i nazwana »zachodnią«, obejmowała 2 cyrkuły: bialski i siedlecki, zależne od lwowskiego gubernium. Z tych dwóch cyrkułów powstał za księstwa warszawskiego (utworzonego przez Napoleona I. r. 1807 a oddanego królowi saskiemu) departament siedlecki. Z utworzeniem Królestwa Polskiego (Kongresowego r. 1815) i zabezpieczeniem mu unii personalnej z cesarstwem rosyjskiem, gdy nad niem objął rządy Aleksander I., tytułem wynagrodzenia za koszta wojny związkowej, powstał nowy podział Królestwa Polskiego na 8 województw. W tym czasie zamieniono znowu ten departament siedlecki na województwo Podlaskie z głównym zarządem w Siedlcach. Nazwanie to jednak było historycznie niewłaściwe, gdyż obejmowało ledwo cząstkę dawnego województwa. W r. 1837 dostało ono urzędową nazwę gubernii Podlaskiej, lecz już w r. 1844 zniesiono ją i przyłączono do zarządu gubernii lubelskiej. Wreszcie r. 1865 przywrócono znowu tę gubernię, lecz nazwano ją Siedlecką.

Pod względem jurysdykcyi kościelnej należało dawne województwo Podlaskie wraz z województwem Wołyńskiem. Bracławskiem, Trockiem i Brzesko-Litewskiem, do biskupa łuckiego. Nazwa biskupstwa łuckiego *(Luceoriense)* bierze początek urzędowy od soboru Florenckiego. *(Sapieha, Monum. Antiq.)*. Przedtem zwało się ono Włodzimierskiem a biskupi tytułowali się »włodzimierskimi i lucenskimi«. Dla odróżnienia jednak od biskupstwa tej samej nazwy we Włoszech (luceńskie w Lucca) zmieniono kanonicznie na wspomnianym soborze dawną nazwę na biskupstwo łuckie (*luceoriense)* z siedzibą w Łucku, dokąd też przeniesiono katedrę z Wło-

dzimierza za biskupa Jędrzeja ze Spławki Spławskiego. W tym właśnie czasie (r. 1428) ofiarował katedrze łuckiej Witold, W. ks. litewski, wieś Porchów (późniejszy Janów biskupi) wraz z licznemi posiadłościami, leżącemi z obu stron rzeki Bugu, wystawiwszy tam nadto kościół parafialny pod wezwaniem św. Trójcy.

Biskupi łuccy tytułowali się w następnych wiekach często w aktach urzędowych »łucko-brzeskimi«. Kanonicznego jednak rozdziału tego biskupstwa na dwa, t. j łuckie i brzeskie, nigdy nie było, lecz jedynie na mocy zwyczaju przybierali biskupi łuccy także tytuł »brzeskich«, chyba na tej podstawie, że począwszy od Brześcia łamała się ich dyecezya jakby na dwie połowy. Jedna część jej była południowa, druga zaś północno-zachodnia. Stąd poszło, ze wcześnie już, bo od połowy XV. stulecia powstały w tej dyecezyi dwa archidyakonaty, odpowiadające położeniu geograficznemu dyecezyi, a mianowicie łucki i brzeski. Właściwe Podlasie, t. j. dawne województwo podlaskie w granicach z r. 1569, leżało w obrębie archidyakonatu brzeskiego, który wedle aktów z r. 1446 obejmował 68 parafii o wielu nazwiskach później już niespotykanych i zapewne zmienionych

Szósty z kolei biskup łucki Jan Łosowicz (w dyplomatach Joczowicz), wskutek ciągłych w tych stronach niepokojów między Litwinami a Polakami, a bardziej jeszcze wskutek zniszczenia Łucka przez Tatarów i pożaru, który ostatecznie gród ten zasłał ruinami i zgliszczem, osiadł w dobrach swych kościelnych nad Bugiem przy granicy Podlasia, które należało do jego jurysdykcyi. Stało się to około 1465 r. Wtedy też wieś Porchów z przywileju monarchy podniósł do rzędu miast i od imienia swego nazwał je Janowem. Wyjednał mu prawo chełmińskie (jus Culmense) i pozyskał dlań nadto liczne inne przywileje, zatwierdzone w 1510. r. przez króla Zygmunta. Od tego czasu aż po dni dzisiejsze miasto Janów w geografii, historyi i w aktach urzędowych, przybrało nazwę Janowa biskupiego. Janów ten leżał prawie na pół drogi pomiędzy Łuckiem a Warszawą, stąd było bliżej biskupom do stolicy Rzeczypospolitej, tu w najbliższej okolicy mieli wielkie dobra swoje, *bona mensae episcopalis*, podzielone na tak zw. klucze: janowski, litewnicki, stawski, kamieniecki, a nadto na Wołyniu: torczyński, którymi rządzili przez ekonomów i tak zwanych adwokatów lub wypuszczali je częściowo w dzierżawę: tu w Janowie mieli od niepamiętnych czasów wspaniałą swoją rezydencyę czyli zamek, zwany *arx superior*, stąd sąsiadowali za Bugiem z Czartoryskimi i Jabłonowskimi, zaś z tej strony Bugu z Hiniczami, Woronieckimi i Radziwiłłami bialskimi. Z upodobaniem przeto mieszkali tu jak wśród swoich, a każdy z biskupów starał się o podniesienie i dobrobyt miasta tak, że Janów biskupi został de facto, chociaż nie de jure, nietylko ich rezydencyą ale i stolicą dyecezyi. Nawet w sprawozdaniach swoich do Rzymu, pisząc o stanie dyecezyi, zaznaczają: *Residentia consueta Episcoporum Luceoriensium in oppido Janoviensi, Palatinatu Brestensi M. D. L. in Ukraina, populo ferme barbaro et inculto.*

Od samego założenia Janowa biskupiego płynęła historya tego miasta cicho i niepostrzeżenie, gdyż i życie tego grodu było w dawnych wiekach nadzwyczaj spokojne, a jego byt i znaczenie związane były w dalszej kolei czasów wiernie i nierozłącznie z losami jego właścicieli i dziedziców, którym zarówno swe powstanie, jak i dalszy rozwój, a nawet świetność czasową, zawdzięczał. Na szerszą widownię nie zdołał wprawdzie Janów wydobyć się własną mocą ani też nie zaznaczył się w historyi szczególniejszymi wypadkami, któremiby zwrócił na siebie oczy całego kraju i zająć mógł po-

Kronika Kościelna.

Hołd Zbawicielowi świata na przełomie dwóch stuleci. Przygotowania do tego obchodu i jego program. Oddanie kościołowi dóbr duchownych w Luch przez ministeryum Sagasty. Katolicki prezydent ministrów w Peruwii i śluby cywilne. Katolickie towarzystwa kredytowe i spożywcze we Włoszech i środki, jakich przeciw nim używają lichwiarze. Studenci katoliccy i studenci liberali w Rzymie. Ś. p. Aleksandra Borkowska i znaczenie »Kroniki rodzinnej« dla społeczeństwa chrześciańskiego w Królestwie.

Kończy się już nasze stulecie, jedno z najbardziej zapełnionych zdarzeniami i walkami ducha, jedno też z tych, w których od czasów przyjścia Zbawiciela najbardziej Go odstępowała, najciężej obrażała ludzkość. Wiek poprzedni skończył się na dymiących jeszcze zgliszczach i niewyschłem morzu krwi, zostawiając za sobą wywrócone ołtarze i złamany lub podkopany cały dawny ustrój nietylko polityczny, ale religijny i moralny. Wiek XIX. dogorywa w dziwnym chaosie sprzecznych zjawisk i prądów, z których jedne świadczą o niesłychanym upadku moralnym i grożą najszerszym warstwom gangreną a ogółowi anarchią i zbydlęceniem, drugie jednak zdają się przeciwnie zwiastować zwrot ku lepszemu i nadzieję szczęśliwszego o wiele jutra.

Na jaką stronę przeważy się szala? Kto zwycięży, prawda Boża czy Belial świata i panujących dziś nad światem nieprzyjaciół Chrystusa? Trudno przewidzieć. Tembardziej jednak, tem spieszniej i goręcej należy udać się z błaganiem o zwycięstwo dobrej sprawy tam, gdzie się to zwycięstwo rozstrzyga. Na schyłku jednego stulecia, w przededniu drugiego, ludzkość, a przynajmniej ta jej część, która Zbawicielowi swemu pozostała wierną, powinna oddać Mu hołd swój, hołd zadośćuczynienia za zbrodnie i odstępstwa, jakie wiek kończący się popełnił, hołd błagalny dla uproszenia łaski Jego, miłosierdzia, światła dla zaczynającego się XX. wieku.

W celu tym rozpoczęła się akcya katolików całego świata, akcya na olbrzymią skalę, mająca punkt centralny w Rzymie a we wszystkich krajach i narodach komitety i reprezentantów. Honorowym prezydentem jest z woli Ojca św kardynał Dominik Jacobini, przewodniczącym znakomity kierownik katolickiej akcyi we Włoszech, dawny prezes jubileuszowego komitetu w 50-letnią rocznicę biskupstwa Leona XIII., hr. Acquaderni; wiceprezesem komandor Tolli. Dyrektorem pielgrzymek dzielny Prałat Radini Tedeschi, generalnym sekretarzem Margrabia Crispolti. W centralnym rzymskim komitecie jest oprócz tego kilkudziesięciu »narodowych« Wiceprezydentów, przedstawiających pojedyncze kraje, między niemi XX. Prałaci Skirmunt dla Polaków, Lewicki dla Rusinów. Są także i sekretarze dla pojedynczych narodowości: dla Polaków XX. Stanisław Siarka i Antoni Ziebura.

Komitety narodowe utworzone już zostały. W krajach europejskich jest ich piętnaście, zazwyczaj jeden centralny w każdym kraju, w Austryi oprócz centralnego są specyalne dla Czech i Morawii oraz dla dyecezyi południowych. W Ameryce północnej dwa (brak jeszcze komitetów w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Meksyku i na Antylach), w Ameryce południowej trzynaście. Z Azyi zorganizowane są jedynie komitety w Syryi i Kurdystanie, w Afryce na wyspach należących do Hiszpanii i Portugalii oraz w Algierze. We wszystkich brakujących krajach będą wkrótce komitety uorganizowane.

czestne miejsce w księdze pamiątek historycznych. A jednak miasto to, znane ogółowi zaledwie z nazwy geograficznej, miało przecież w życiu swojem kilkuwiekową epokę, w której roztaczało powagę duchową aż na kilka województw dokoła, owszem miało nawet okres takiej świetności i takiego znaczenia, że imię miasta było daleko i szeroko, po najdalsze ziemie polskie, na ustach i w pamięci społeczeństwa. Bo chociaż nigdy w przebiegu swych dziejów nie wpływało ono na polityczne zdarzenia ani na stosunki ogólno-państwowe, to przecież oddziaływało ustawicznie na losy Kościoła w Polsce, na duchowe życie nie już jednej tylko dyecezyi, lecz owszem całej nawet prowincyi, całego niemal Królestwa Polskiego. Tu bowiem mieszkali stale, jako w ulubionej swej rezydencyi z górą przez trzy wieki (od XV—XVIII. stulecia tj. 1428—1796. r.) wszyscy prawie biskupi łuccy, prawni właściciele, owszem założyciele, miasta samego i rozległych po obu stronach Bugu posiadłości. W tem wspaniałem gronie łuckich arcypasterzy jaśnieli nawet rodowi książęta kraju, wielu z nich podnosił kraj i kościół aż do prymasowskiej godności; inni pożegnawszy katedrę łucką i swą miłą siedzibę janowską, zasiadali na tronach arcybiskupich; kilku było nawet później ozdobionych rzymską purpurą kardynałów; ledwie 10 znalazło dla swych popiołów miejsce spoczynku w podziemiach bądź kolegiaty janowskiej, bądź miejscowego kościoła OO. Dominikanów. (C. d. n.).

Kazanie na niedzielę III. Postu.

A gdy wyrzucił czarta przemówił niemy.
(Łuk. XI. 14.).

I ten był znak, że P. Jezus czarta wyrzucił, że przemówił niemy. Owemu nieszczęśliwemu czart mowę odebrał, uczynił go kaleką. To samo w duszy naszej czyni grzech ciężki, osobliwie grzech nałogowy. Grzech ten odbiera duszy i mowę i zwrok i słuch, do całego ją doprowadza kalectwa.

1. Po czem poznać grzech nałogowy;
2. Jak go wykorzenić.

I.

Nieraz więcej chorób nęka ciało człowieka, a zadaniem lekarza główną poznać chorobę, bo wtedy dopiero leczyć może skutecznie. Ta choroba główna jest bowiem innych chorób przyczyną, i dopóki ona z ciała nie ustąpi, nie ma co mówić o zdrowiu. Przeciwnie usunąwszy chorobę główną, i te inne rychło ustąpią.

Chorobą duszy jest grzech, a grzech ciężki. Zdarza się często, że i duszę nie jedna tylko przygniata choroba, nie jeden grzech ciężki, ale więcej razem. Jeden z nich jednak jest tym korzeniem, z którego wyrastają inne. Trzeba ten korzeń odszukać, trzeba w sumieniu odszukać grzech główny, bo inaczej dusza do zdrowia nie wróci, inaczej niemożliwa poprawa. Rzecz to w sprawie zbawienia niesłychanie ważna, od niej właściwie cała nasza wieczność zależy.

Zadziwia nas nieraz, co na własne widzimy oczy. Widzimy, że ludzie się spowiadają, ale i to widzimy, że mało z nich szczerze się nawraca do Boga? Dlaczego? Nie powiem, żeby się ci wszyscy źle spowiadali, żeby nie mieli żalu, nie mieli postanowienia poprawy. Jednego im jednak brakuje: nie poznali głównego nieprzyjaciela swej duszy. I cóż się u nich dzieje? to, co u myśliwego, który na cel bierze zwierzynę, ale strzela na pamięć. I oni na pamięć strzelają, choć się i modlą i poszczą i spowiadają, bo nie wzięli na cel tej grubej zwierzyny — grzechu nałogowego. Nie poznali go w sobie, nie starali się nawet, aby go poznać, i wszystko w ich życiu duchownem chybione.

A więc na drodze poprawy i powrotu do Boga pierwsze to zadanie: poznać grzech nałogowy. Choć sprawa to nie łatwa. Dziwna to rzecz, że brat zna dokładnie wszystkie grzechy brata, mąż żony, sąsiad sąsiada, nawet i grzech nałogowy, a swoich własnych to nie zna. Rzecz to dziwna, ale prawdziwa. I gdyby to spowiedź tak wyglądała, żebyśmy na niej

---

Prezydentem komitetu dla Polski jest wielce w sprawach podobnych doświadczony i zasłużony ks. Prałat Smoczyński w Tenczynku.

Wśród środków przygotowawczych do uroczystego obchodu zamierzone są na pierwszem miejscu misye i rekolekcye w jak największej liczbie i na jak największe rozmiary w ciągu trzech lat, oddzielających nas od przełomu dwóch wieków. Dalej komunie wynagradzające, zebrania stowarzyszeń katolickich, pielgrzymki do miejsc świętych. Specyalnie w r. 1898 olbrzymia pielgrzymka do Lourdes i złożenie tam złotego serca dla zjednania sobie serca Maryi; w r. 1899 do Ziemi świętej i miejsc uświęconych życiem i męką Zbawiciela; w r. 1900 do Loretu. Wreszcie w latach 1900 i 1901 mają się odbyć z całego świata wielkie, na miliony uczestników obliczone pielgrzymki do Rzymu.

Bezpośrednio przed końcem roku 1900 mają się po całym świecie odbyć przygotowawcze rekolekcye i misye dla wszystkich stanów, przyczem na ich pamiątkę stawiane będą w każdej parafii krzyże z napisem:

ANNO 1900 JESUS CHRISTUS DEUS HOMO
VIVIT, REGNAT, IMPERAT.

Od 30 grudnia 1900 wieczorem do 1 stycznia 1901 zrana ma we wszystkich katedrach całego świata odbywać się 40-godzinne nieprzerwane wystawienie Przen. Sakramentu a wierni zostaną zawezwani, aby w jak największej liczbie noc tę całą przed wystawionym Zbawicielem spędzili na modlitwie. Uroczystość zakończy hymn »Veni Creator« i błogosławieństwo cum SSmo.

W Rzymie punktem kulminacyjnym uroczystości stanie się pierwsza msza św., jaką w nowem stuleciu odprawi Namiestnik Chrystusa, spożywając Przen. Sakrament ze złotego kielicha, jaki mu z ofiar całego chrześcijaństwa w tym celu zostanie wręczony. Koniec uroczystości stanowić będzie dzień Trzech króli, w którym u stóp Ojca św. ukorzą się tłumy wszechświatowe pielgrzymów i złożone zostaną ich dary.

Takim jest imponujący istotnie i godny wzniosłego celu program, jaki sobie i światu katolickiemu zakreśla komitet. Ufajmy, że tym pięknym zamiarom Bóg pobłogosławi i wedle sił starajmy się i my do wielkiego dzieła przyczynić.

Jakby w wykonaniu proponowanych uchwał komitetu przygotowują się w roku bieżącym dwie wspaniałe manifestacye: jedna w Turynie, gdzie odbędzie się powszechna wystawa katolicka, mająca na celu dać obraz rozwoju katolickiego życia na wszystkich polach: nauki, sztuki, miłosierdzia, przemysłu, propagandy, stowarzyszeń, misyi; druga w Malines w Belgii, gdzie zamierzony jest kongres eucharystyczny, pod prezydencyą kardynała Prymasa Goossensa. Na czele komitetu organizacyjnego stoi energiczny i wpływowy biskup Dutreloux z Liège a czas naznaczony jest w połowie lipca.

Z krajów hiszpańskiej mowy dochodzą dwie pocieszające wieści. Jedna z wysp Balearskich, ku niemałemu wstydowi konserwatystów liberalne ministerstwo Sagasty naprawiło i to w jak najszerszej mierze fatalny błąd ów zachowawczego ministeryum Canovasa. Wiadomo, że ówczesny minister skarbu Navarro Reverter skonfiskował i gwałtem zabrał władzom duchownym dobra kollegiaty Lluch na wyspie Majorce. Biskup tamecznej dyecezyi, mający w Palmie stolicę, gdy protestacye nie pomogły, zawiadomił ministra i dyecezyan, że przez swój postępek p. Reverter popadł pod klątwę. W katolickiej Hiszpanii

nie swoje ale cudze wyznawali grzechy, toby nam to przyszło bardzo łatwo. Żadnego grzechu wtedybyśmy nie opuścili, a grzech nałogowy u drugich nazywalibyśmy po imieniu wyraźnie. A swojego grzechu nałogowego jednak nie znamy. — Bo nas miłość własna zaślepia, która ci szepcze i szepce: inni gorsi, tyś lepszy o wiele. Ale i dyabeł ma tu swój interes. Dla niego to klęska, kiedyś poznał twój nałóg, bo wtedy i poprawa życia już ułatwiona. Na połowę wtedy i zbawienie już zapewnione.

Ale co chcesz, to rób, poznaj jeden koniecznie grzech twój nałogowy, bo to czart twój, który cię opętał. A niemożliwem to nie jest. ***„Jeśli może odmienić murzyn skórę swoją, albo part pstrociny swoje, i wy będziecie módz dobrze czynić, nauczywszy się złego“*** (Jer. XIII. 23) — możesz i ty to dobro dla duszy uczynić, abyś poznał twój grzech nałogowy.

Po czemże go poznać? Ma on swoje znamiona, i byleś te znamiona pilnie w sobie śledził, odkryjesz go z pewnością. A pierwszem znamieniem grzechu nałogowego, że on ci wciąż stoi przed oczyma, że go zawsze masz na pamięci. Jak żyd wierzyciel ślad w ślad chodzi za swoim dłużnikiem, tak i za tobą grzech twój nałogowy. I tu do kościoła nawet on z tobą przychodzi, on ci się przypomina i we śnie. I kiedy inne grzechy az gdzieś w głębinie serca się ukrywają, to ten nałogowy jest zawsze na wierzchu. I czemuż ty go nie widzisz? bo niechcesz, to go nie widzisz.

Drugie znamię nałogu twojego to to, że go najczęściej popełniasz. Inne grzechy zdarzają ci się raz na miesiąc, i rzadziej, a ten codziennie, jeśli nie uczynkiem, to myślą dobrowolną, zatrzymaną w sercu z upodobaniem. Ty sobie powiadasz, że tyle twojej rozrywki, ale ta rozrywka piekłem się zakończy, jeśli się w czas nie poprawisz. — Badajże się sumiennie, który to grzech jest ci tak ulubiony, że dałbyś może i połowę mienia, byle się nigdy z nim nie rozłączać.

Dalszym znakiem grzechu nałogowego jest to, o co się najczęściej upominają rodzice twoi, żona twoja, przełożeni A masz uszy, to słyszysz, jaką ci wytykają wadę. Weź sobie to do serca, a powiedz: oto jest mój grzech nałogowy.

Jeżeli jeszcze masz jakie sumienie, to i ono nie śpi. Jak sowa wśród nocy, co się nad dachem twojego domu złowrogo odzywa, tak i sumienie złowrogo nieraz groźnie przemawia do ciebie. I ono ci wskazuje, która to główna rana twej duszy, wskazuje ci grzech nałogowy.

Oto masz oznaki grzechu nałogowego. Zapamiętaj je sobie i rachuj się podług nich z sumieniem. Odkrywaj podług nich koniecznie twój nałóg, bo inaczej wszystkie twoje choć dobre uczynki, to tyle, co kijem bić w powietrze.

II.

Niedość jest poznać nieprzyjaciela, trzeba go jeszcze zwyciężyć. W walce tej przyjdzie ci wytężyć wszystkie siły twoje, bo nieprzyjaciel ten — grzech nałogowy — łatwo z placu nie ustępuje. A jakeś już słyszał, tak jeszcze posłuchaj, że to wróg jedyny twojego zbawienia. ***„Grzech nałogowy okuwa duszę w kajdany niewoli tak, że nic dobrego czynić już nie może. Stara się o to, a jednak upada“*** (św. Hieronim). Grzech nałogowy to niewola szatańska już teraz za życia, a po śmierci kończy się wiekuistą niewolą w piekle. Trzeba więc z siebie te kajdany zrzucić.

A to w jaki sposób? Pamiętaj przedewszystkiem, że łaska Boża w tej sprawie jest z tobą I największego grzesznika Bóg nie opuszcza, jak nie opuścił i Magdaleny. ***„Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna“*** (Iz. I. 18), bo w tej pracy spieszy ci Bóg ze swoją pomocą. Ta prawda doda ci odwagi do walki i umocni cię, abyś w niej wytrwał do końca. — Proś tylko gorąco Boga o tę łaskę potrzebną.

Poznawszy wroga, wybieraj broń, którą masz go zwalczyć. Oczywiście broń ta musi być rozmaitą, bo i wróg też rozmaity. Poznałeś, że twoim nałogiem jest lubieżność, to zaraz bierz w karby oczy twoje i uszy i myśli. Pocznij i ciało smagać postami. A osobliwie uchyl się od tych osób, od tych miejsc niebezpiecznych dla ciebie. — A może nałogiem twoim to skąpstwo. Przytrzyj mu uszów. Wynagrodź rychło krzywdy wyrządzone, bądź odtąd ojcem ubogich. — Może karczma, kieliszek, oto nałóg twój. Jeżeli zechcesz, to sobie z tym wrogiem potrafisz poradzić. — Pychę pobijaj pokorą, wielomó-

---

zrobiło to oczywiście wrażenie. Minister musiał ustąpić, rząd obiecał zadośćuczynienie ale z niem zwlekał, aż wreszcie uczynił to p. Sagasta, na którego rozkaz z wielką uroczystością oddane zostały zabrane dobra wikaryuszowi kapitulnemu, zastępującemu miejsce zmarłego tymczasem gorliwego pasterza.

W Peruwii zachciało się mieszkańcom (a bodaj że tylko wolnomularzom) zakosztować dobrodziejstw i słodyczy ślubów cywilnych. Dotąd kraj katolicki obchodził się bez nich szczęśliwie, ale od czegoż postęp, cywilizacya i t. d. Kongres w Limie ociągał się długo, nareście pod presyą loży prawo uchwalił. Jakkolwiek równocześnie wyraziła reprezentacya narodu swe zaufanie do ministeryum, prezydent ministrów, La Romana, udał się bezzwłocznie do prezydenta Rzptej, Pieroli, i wręczył mu dymisyą. »Jako katolik, rzekł: nie mogę z sumieniem pogodzić podpisania podobnej uchwały, wolę więc ustąpić«. Mimo wszelkich próśb i starań, pozostał niewzruszony i udał się do swego rodzinnego miasta, Arequipy, które go przywitało szeregiem owacyi i tryumfów. Jest nadzieja, że wystąpienie dzielnego katolika wywoła wśród katolików peruwijskich reakcyę, pobudzi ich do oporu i niegodziwe prawo zapewne krótki będzie miało żywot.

Nie zdawało mi się nigdy, aby Włosi potrzebowali zazdrościć nam naszych żydków, pokazuje się jednak, że tak jest. Oto przynajmniej kiedy w żydowskiej mieścinie grono ludzi dobrej woli otworzy sklepik chrześcijański, tow. spożywcze lub pożyczkowe, kółko rolnicze, żydki wrzeszczą w niebogłosy na rozbój, antysemityzm, prześladowanie i t. p. okropności, ale na tem koniec. W najgorszym razie ograniczą się na podpaleniu i donosie do starostwa. We Włoszech gorzej. Temu szczęśliwemu krajowi żydków oszczędziło wprawdzie łaskawe niebo, ale za to na ich miejsce dało żydowską naturę miejscowym spekulantom i przekupniom. Wyzysk proletaryatu przez tych ostatnich przechodzi wszelkie pojęcie. Jeżeli smutnem jest położenie irlandzkiego chłopa dzierżawcy, którego znój idzie wyłącznie na korzyść handlarza, smutniejszym o wiele los włoskiego *contadino*, który nietylko większą część zarobku oddaje właścicielowi ziemskiemu, ale i resztę naprzód ma zasekwestrowaną przez lichwiarzy i przekupniów.

Liberałowie, deklamujący tyle o prawach i wolności ludu, nietylko że nic nie zrobili, aby go wyrwać z jego nędzy ale owszem sami go w tę otchłań wepchnęli i wciąż dalej wpychają, a gdy lud woła »chleba«! odpowiadają bagnetami. Katolicy jedni przyszli wieśniakowi z pomocą, organizując cały system kas pożyczkowych i spożywczych towarzystw dla ochrony przed wyzyskiem i lichwą. Powodzenie miała ta myśl ogromne. Cały proletaryat wiejski, zwłaszcza na północy, rzucił się do tych przedsięwzięć. Ale cóż? Obecnie kramarze i lichwiarze, wyczerpawszy środki szkodzenia, oskarzenia i procesa o socyalizm, podburzanie i t. d. wpadli na nowy pomysł, aby zabójczą dla siebie akcyę katolików zniszczyć: oto ogłaszają, że jeśli kas spożywczych i zapomogowych nie zamkną katolicy, to oni poprzechodzą na protestantyzm i sprowadzą do swoich wsi i miasteczek pastorów. Miejmy nadzieję, że groźby tego rodzaju, katolików nie zachwieją, gdyby nawet je zaczęto wykonywać. W każdym razie jednak charakterystyczny to okaz sposobów jakiemi protestantyzm się szerzy.

Studenci rzymscy urządzili sobie antykatolicką hecę. Masonerya traci zupełnie grunt pod nogami we Francyi

stwo milczeniem, chęć strojów skromnością w ubraniu. I tak zwalczaj i zwalczaj nałóg twój odpowiednią cnotą. Bo jedną ci jeszcze czynię uwagę: stara choroba długiego wymaga leczenia, tak i stary grzech nałogowy. Do czego nawykałeś przez lata, przyjdzie ci długo z siebie wykorzeniać.

Bądź jednak dobrej myśli. Byleś wytrwał, zwyciężysz, Bóg ci dopomoże. A jakie to chwalebne zwycięstwo, chwalebniejsze, niż na polu walki nad wojskiem nieprzyjacielskiem. A jaka za to zwycięstwo nagroda! Nie medal choćby i złoty, ale korona z samych pereł tam w niebie.

Upadkiem się nie zrażaj. Przeproś Boga, żałuj i dalej do walki dalszej z nieprzyjacielem twej duszy.

O jedno cię jeszcze poproszę. Zawsze z rana po zwykłych pacierzach rób sobie szczere postanowienie, że nałogu twojego wystrzegać się będziesz, a nadto, że będziesz się ćwiczył w tej cnocie, która ci jest potrzebną. Żadnego dnia nie zaniedbuj tego ćwiczenia, a wieczorem rachuj się osobno, ażaliś to wypełnił przez dzień, coś sobie z rana postanowił.

Widziałeś ty kiedy suchotnika. Policzki jego zapadłe, oczy zamglone, zdaje się, że krwi kropelki w nim niema. Ludzie powiadają o nim: łazi jak cień. Tak go wyniszczyły suchoty. Gdyby je uleczył, odżyłby odrazu. I twarz jego by się wypełniła i oczy nabrałyby życia i rumieńce pokryłyby oblicze jego.

Jak ten suchotnik, tak dusza twoja wygląda, skoroś z grzechem nałogowym w przyjaźni. To suchoty twoje duchowne. Ulecz je, a przy łasce Bożej możesz to uczynić, możesz przy dobrej twej woli. — A teraz spowiedź wielkanocna. Spowiadając się, powiedz kapłanowi, który grzech nałogowym u ciebie. On ci poda środki, abyś się z niego uleczył. A zobaczysz, skoro się uleczysz, jak zaraz wyładnieje twa dusza. Ozdobi ją krasa łaski Bożej, przyjaźni Bożej, dobrych uczynków. A jako oblubieniec w Pieśni nad Pieśniami odzywa się do oblubienicy: *„Pięknaś jest oblubienico moja, wdzięczna i ozdobna“* (VI. 3), tak i Bóg powie o tobie. Dla nieba całego staniesz się przedmiotem radości, tylko wyrzuć z siebie czarta twojego — grzech ten nałogowy. Amen. *X. W. P.*

Synod ruski.

(Ciąg dalszy).

Po solennej celebrze ks. Metropolity natychmiast opróżnia się z ludu cerkiew, tak iż zostają sami tylko duchowni, drzwi zamykają się na klucz (od wewnątrz) i w bocznej kaplicy na prawo, przed Ołtarzem Matki Boskiej zasiada Synod unicki.

Obraz ten Matki Boskiej cudowny, Trembowelskim zwany, pamiętny w historyi tem, iż pod jego opiekę oddawał się biskup Lwowski Józef Szumlański wówczas jeszcze, gdy jako towarzysz Sobieskiego szedł z królem na potrzebę Wiedeńską i Podhajecką. Dwa razy mierzył weń Turczyn i dwa kroć szczęśliwie ominęła go kula, która tuż za nim zabiła jakiegoś chłopczynę. Chłopiec ów zwał się Piotrek, a kula owa z tabliczką wisiała niegdyś jako pamiątka przy obrazie. (Dziś już jej niema, dawno gdzieś zginęła, pono jeszcze za czasów bazyliańskich).

Przed tym to mówię cudownym Obrazem zasiadł Synod, niejako oddając się przez to Najświętszej Pannie w osobliwszą opiekę.

Cały Ołtarz goreje od mnóstwa świateł, na obrazie zawieszone liczne wota, a na bocznej ścianie kaplicy widnieje portret Ojca św. Leona XIII. nad głowami zebranych. Na gradusach Ołtarza stoją 2 faldistery, na nich zasiedli w mitrach Delegat Papieski i Metropolita, nieco niżej obaj biskupi: Przemyski i Stanisławowski. Dokoła nich w półkręgu rozmieścili się na krzesłach inni członkowie Synodu. Przodem Kanonicy i Prałaci, dalej dziekani i reszta kleru. Przeważna część w tem gronie starców siwowłosych i pochylonych wiekiem, a jedna tylko twarz z wąsami, to świeckiego Seniora Stauropigii.

Ponad tem całem gronem w górze na załomie muru wznosi się ogromna rzeźbiona postać w tyarze, z twarzą uśmiechniętą, z ręką wyciągniętą naprzód niby dla błogosławieństwa, a pod nią napis w dole:

»Piusowi IX. wdzięczna Ruś Halicka«.

---

i Hiszpanii — niechże ją włoska młodzież ratuje! Po rozruchach studenteryi w Padwie i Katanii (w tem ostatniem mieście, jako środek zaradczy, zarządził rząd zamknięcie katolickiego uniwersyteckiego stowarzyszenia, przeciw któremu czerń masońska dopuszczała się ulicznych wybryków) przyszła kolej na Rzym. Na mszy Ojca św. 13. lutego w Bazylice watykańskiej było wśród 50.000 pobożnych półtorasta studentów rzymskiego rządowego uniwersytetu *Sapienza*. (Nasze dzienniki pisały o *15*, żydowskie biuro telegraficzne wykreśliło zapewne 0). Masonerya z profesorami na czele pobudziła młodzież liberalną do »protestacyi«. Oczywiście w kraju gdzie panują zasady »wolności« czyż można dopuścić, aby studenci uniwersytetu poszli bezkarnie słuchać mszy i to odprawionej przez Papieża. Zrobiono więc pochód po mieście, próbowano włamać się do lokalu katolickiego studenckiego Circolo. Ale garść katolickiej młodzieży odstraszyła dzielnych ziomków owych zastępów wojennych, tak wytrwale zmykających niegdyś przed białemi mundurami. Więc manifestanci wysłuchali tylko mowy socyalistycznego posła przy Panteonie i poszli uwieńczyć pomnik Giordana Bruna, przyczem w mowach swych uznali za stosowne robić bluźniercze porównanie między Chrystusem Panem a Brunem, wyrzec się publicznie łączności ze Zbawicielem świata i skończyć okrzykami na cześć Zoli. Powinszować tylko można pp. studentom takiego ideału, jak autor »Nany«, a arcykapłanowi pornografii w literaturze — takich wielbicieli.

Z Warszawy dochodzi smutna wiadomość o śmierci ś. p. Alexandry z Chomętowskich Borkowskiej, długoletniej redaktorki »Kroniki rodzinnej«. Kto zna umysłowe i towarzyskie życie Królestwa, ten wie dobrze, jak wybitną rolę w walce o Kościół i wiarę grała tam od lat trzydziestu ta prawdziwie chrześcijańska niewiasta. Kiedy po r. 1863 rozpoczął się szturm bezwyznaniowego, materyalistycznego pozytywizmu przeciw wszystkiemu, co było wiarą, tradycyą i cnotą, a potęga nowego kierunku stała się tak olbrzymią, że nikt prawie z inteligencyi nie śmiał przyznać się nietylko do religijnych praktyk, ale do wiary w Boga, p. Borkowska założyła wraz z Odyńcem pierwsze, przez długi czas jedyne czasopismo o tendencyi otwarcie i wytrwale katolickiej (»Przegląd Katolicki« przeznaczony był dla duchownych). Koło »Kroniki rodzinnej« skupiało się to wszystko, cokolwiek rozumnie myślącego i uczciwego działającego było w Warszawie. Na redakcyjnych sesyach spotykali się tu przez wiele lat XX. Ruszkiewicz, Sotkiewicz, Kossowski, Nowodworski, Knapiński i inni: ze świeckich zaś oprócz przezacnego Odyńca, Wincenty Korotyński, Adam Pług, Moldenhawer, Ludwik Górski, Stanisław Zamoyski z Podzamcza, Z. Gloger, Ant. Stanisławski i wielu jeszcze znakomitych i zasłużonych chrześcijan. Kto tylko z wybitnych Kapłanów lub świeckich katolików bawił w Warszawie jako gość, spotkać go zawsze było można w tem ognisku spraw Bożych, chrześcijańskiej rozmowy i chrześcijańskiego życia. Podniesienie ducha religijnego w Królestwie w znacznej części wyszło z tego zacnego domu i tego skromnego pisemka, które niestety przed śmiercią jeszcze swej założycielki skończyło istnienie. Niechże pamięć świętobliwej i zasłużonej redaktorki Kroniki i założycielki kilku zakładów i dzieł miłosierdzia (między innemi schronienia dla paralityków) pozostanie we wdzięcznej pamięci polskich i katolickich serc. (+)

Na tej pierwszej uroczystej Sesyi Synodu po wstępnych przemówieniach ks. Metropolity i Delegata Apostolskiego, po odczytaniu Papieskiego breve, odbywało się tylko składanie wyznania wiary, kolejno: naprzód przez Biskupów, potem przez innych, według starszeństwa, członków Synodu.

Na innych zaś Sesyach odczytywane były przez Sekretarzy dekreta Synodalne, przygotowane przez poprzednie kongregacye generalne, przy czem już nikt, prócz biskupów, głosu nie zabierał. Więc też po przeczytaniu każdego dekretu następowało tylko formą Synodu przepisane zapytanie stawiane przez promotorów, co do zgody na nie biskupów, tudzież tradycyonalne: »*Placet*« przez każdego z osobna Biskupa, polecenie spisania aktu itp.

Na ostatniej zaś, tj. IV. uroczystej Sesyi d. 8/10 po przeczytaniu i uchwaleniu dekretów, nastąpiło naprzód zamianowanie i zaprzysiężenie świadków Synodalnych *(Testes Synodales)*, a potem podpisanie Dekretów przez Delegata, Biskupów oraz wszystkich członków Synodu na mensie Wielkiego Ołtarza.

Poczem już wśród okrzyków na cześć Ojca św. i śpiewania hymnu dziękczynnego zakończył się ten może jedyny w tem stuleciu najważniejszy Akt dla Cerkwi Ruskiej.

Synod trwał dni piętnaście, licząc od pierwszego zgromadzenia generalnego d. 24. września do ostatniej sesyi uroczystej d. 8. października.

Natychmiast po zamknięciu jego wysłali trzej biskupi zbiorowe pismo do Ojca św.. (pod datą 8/10 t. r.) w którem donoszą mu o szczęśliwem ukończeniu synodu, dziękują za szczególniejszą troskliwość Jego dla Cerkwi ruskiej i za przysłanie Delegata, którego tutaj osobliwszemi obsypują pochwałami, oraz proszą o poddanie egzaminowi i zatwierdzenie uchwał synodu. Na pismo to przyszła w swym czasie serdeczna odpowiedź Ojca św. poczynająca się słowami: *„Satis verbis exprimere non possumus singularem, qua perfusi sumus laetitiam"* z wyrazem wysokiej pochwały i szczerej zachęty dla książąt ruskiej cerkwi.

Jako miła pamiątka odbytego synodu powstała wówczas zbiorowa fotografia wszystkich uczestników tego aktu, na olbrzymiem tableau wykonana, wraz z widokami katedry św. Jura i cerkwi seminaryjskiej. Jeden egzemplarz wielkiego tableau wysłano do Rzymu, drugi jest w posiadaniu JE. ks. Kardynała, mniejsze zaś kartony kursują dotychczas u fotografów.

Jak ten czas szybko uchodzi! Ze 150 osób przedstawionych w tej grupie brakuje już dzisiaj przeszło 20., a między tymi nie żyje już ś. p. ks. Pełesz, chluba i nadzieja Rusi!...

Zatwierdzenie i opublikowanie dekretów synodu szczęśliwym trafem zbiegło się z obchodem uroczystości 300-letniego jubileuszu Unii św., co im nadaje tem większego znaczenia: jest bowiem ten synod jakby wymownem świadectwem wobec całego świata, że dzieło święte, za które Unia tyle łez i krwi wylała, żyje, prosperuje i prosperować może.

* * *

Przystąpmyż tedy bliżej do zaznajomienia się z tem dziełem.

Leży przed nami spory wolumen o 50 arkuszach druku, zatytułowany: *„Acta et decreta Synodi provincialis Ruthenorum Galiciae, habita Leopoli an. 1891"*. Na czele godło Propagandy—krzyż na kuli ziemskiej i napis na wstędze: *„Euntes docete omnes gentes"*. Wydany w Rzymie »ex typographia polyglotta« pismem nader czystem i pięknem, co sprawia iż przegląd całości jest dość łatwym i przyjemnym. Całość ta składa się z trzech części. W pierwszej, wstępnej części na 50 stronicach (I—L) mieszczą się »Acta« t. j. listy w sprawie synodu, regulamin synodalny oraz akta odbytych sesyj i kongregacyi. Druga, najważniejsza, na 187. stronicach zawiera »Decreta«. Trzecią największą część stanowi obszerny »Appendix« na 524 stronicach z osobną paginacyą.

Osią i główną osnową dzieła są »Decreta«, im też na tem miejscu osobliwszą poświęcimy uwagę.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, dzielą się one na 15. większych grup, nazwanych »tytułami«, stosownie do podziału przyjętego przez synod Zamojski; większe zaś »tituli« dzielą się jeszcze na »capita«.

Aby dokładnie wyrozumieć ten stosunek lwowskiego synodu do zamojskiego i odrazu zoryentować się w układzie całego dzieła, zestawimy tu podział przedmiotu obydwu synodów:

Synod lwowski.	**Synod zamojski.**
Tit.	Tit.
I. De fide catholica.	I. De fide catholica.
cap. 7. De praedicat. Verbi Dei.	II. De praedicat. verbi Dei et cathechismo.
c. 8. de Cathechismo.	
II. De Sacramentis.	III. De Sacramentis.
	§ 4. de Sacrificio Missae.
III. De Sacramentalibus.	
IV. De cultu Dei publico.	
c. 1. de sacrif. Missae.	
c. 7. de venerat. Sanctorum.	XVII. De reliquiis etc. Sanctorum.
V. De s. liturgia S. Joann. Chryz.	
VI. De templis cultui div. dicatis.	(v. T. XIII.)
VII. De Hierarchia Ecclesiastica:	
c. 1. de Rom. Pontifice.	
c. 2. de Metropolita.	V. de Metropolitano.
c. 3. de Episcopis.	VI. de Episcopis.
c. 4. de capitulis cathedr.	VII. de Officialibus. VIII. de Notario.
c. 5. de Decanis.	IX. de Decanis ruralibus.
c. 6. de Parochis,	X. de Parochis et parochiis.
VIII. De Clericorum Seminariis.	XV. de studiis instaurandis et seminariis.
IX. De Sacerdotibus Novae Legis.	
X. De Religiosis.	XI. et XII. De monasteriis et monachis.
XI. De Ieiuniis.	XVI. De ieiuniis et festis.
XII. De Officiis erga defunctos.	
XIII. De iudiciis ecclesiasticis.	
XIV. De Synodis	XIX. De synodalib. constitution.
XV. De bonis Ecclesiarum.	XIII. De Ecclesiis eorumq. bonis.

Nadto ma synod Zamojski następujące tytuły. IV. De Reformatione, XIV. De Simonia i XVIII. De pensionibus.

(C. d. n.).

Bibliografia.

Janów Biskupi czyli Podlaski. Z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Kraków 1897. Spółka wydawnicza polska, str. XV. i 382. Cena 1 złr. 50 ct.

W dziele, przytoczonem w nagłówku, zyskała dyecezya Podlaska zajmującą a kompletną monografię. Pod względem układu technicznego przedstawia się ona jako treściwy katalog biskupów łuckich i podlaskich na wzór tych, jakimi poszczycić się już mogą od dłuższego czasu niektóre dyecezye polskie. Stanowi przeto w ogólności cenny materyał do dziejów Kościoła w Polsce, w szczególności zaś pełny i barwny obraz historyczny, obejmujący dzieje dyecezyi najpierw łuckiej, następnie podlaskiej, a równocześnie kronikę Janowa, tej prastarej rezydencyi biskupów łuckich i podlaskich, od jej początków aż do ostatecznej kasaty głośnej w ostatnich lat dziesiątkach bieżącego stulecia dyecezyi Podlaskiej.

Obraz cały skreślony jest z gruntowną znajomością i z należytem wyzyskaniem odnoszących się do tych dziejów źródeł historycznych, z wielką miłością rodzimych pamiątek janowskich, z głębokim dla nich i prawdziwie synowskim pietyzmem. Autorem tej pracy jest Podlasiak, jak się w tytule dzieła przyznaje, a z wszelkiem prawdopodobieństwem kapłan, kryjący się pod skromnym inicyałem, jeden z tych, którym Janów Biskupi za ich lat młodzieńczych »od ust swoich podał z miłością kęs Bożego chleba i wyrobił ich ducha do przodowania wiernym nauką i przykładem ewangeli-

cznego życia«. Ze sposobu pisania okazuje się, że autor niewątpliwie nietylko o Janowie z martwych dokumentów ważniejsze szczegóły wynotował lub fakta posłyszane z opowieści naocznych świadków umiejętnie zestawił, lecz owszem brał niechybnie żywy udział w wypadkach, zamykających kres bolesnych dziejów dyecezyi Podlaskiej. Zapragnął przeto uczciwą swą i pożyteczną pracą przysłużyć się tak samym Janowianom, jak w ogóle także badaczom przeszłości kraju rodzinnego i Kościoła. Wziąwszy tedy do pomocy stare kroniki polskie, drukowane i pisane, nie mniej liczne dzieła historyczne, na czele pracy przytoczone, utworzył z nich obraz historyczny i ujął go w ramy nierównie szersze, niż to tytuł dzieła podaje. Zawarł bowiem w 28 rozdziałach to wszystko, co w jakimkolwiek związku pozostawać może z dyecezyą łucko-podlaską, a zwłaszcza co pod względem politycznym i kościelnym związało się kiedykolwiek w przeszłości z historyą Janowa, tego małego i ledwie z nazwy geograficznej znanego miasteczka na Podlasiu.

W pierwszej, mniejszej części dzieła, podał autor treściwie pogląd historyczny na dawne dzieje Podlasia i dyecezyi Łuckiej, a zwłaszcza jej pasterzy, na skreślenie wypadków historycznych, do naszej doby zbliżonych, więc zapełnił ją opisem. Głównego materyału do tej części pracy dostarczyły autorowi, prócz źródeł poprzednio nadmienionych, resztki miejscowych aktów archidyakonatu brzesko-janowskiego z lat 1469—1657, które w części przynajmniej ocalały przed szwedzką pożogą — tudzież późniejsze, które uczony historyk Adam Stanisław Naruszewicz, ostatni biskup łucki (1790 do 1796), własnoręcznie z niemałym trudem pozbierał, uporządkował i w 40 ksiąg oddzielnych oprawić polecił.

Drugą, nierównie obszerniejszą część dzieła, poświęcił autor na skreślenie wypadków historycznych do naszej doby zbliżonych, i ten dział pracy, oparty przeważnie na dokumentach dyplomatycznych stolicy Apostolskiej i rosyjskiego rządu, jakoteż na ustnych relacyach wiarogodnych świadków i osobiście przebytych przejściach, zapełnił opisem dziejowym właściwej dyecezyi podlaskiej w półwiekowem jej trwaniu pod laską pasterską biskupów: Lewińskiego, Gutkowskiego i Szymańskiego, a zakończył urzędową kasatą dyecezyi, następującymi po niej faktami przemocy schyzmatyckiej nad nieszczęśliwymi Podlasiakami unickimi i łacińskimi, i przedstawieniem stanu rzeczy, jaki się po tych tragicznych i pełnych grozy wypadkach wytworzył w Janowie podlaskim i okolicy aż po dni dzisiejsze.

Praca ta historyczna, stosownie do tła i materyału napisana przeważnie sposobem kronikarskim, bez pretensyi stosowania się do nowszej metody historycznej, zawiera z natury rzeczy wiele wprawdzie dygresyi i materyału drugorzędnego, nie mniej jednak jest tak w całości jak w szczegółach wielce zajmującą i dostarczyć może lektury nietylko przyjemnej, ale też pożytecznej i potrzebnej, bo odnoszącej się do rzeczy prawie swojskich, więc żywo nas obchodzących. Z tego też względu, chcąc się przysłużyć naszym czytelnikom, podamy na innem miejscu jej streszczenie w zarysie poglądowym.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Zamianowany ks. Dr. Józef Bilczewski, prof. uniwers. Członkiem c. k. Rady szkolnej krajowej.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Jan Trzopiński na probostwo w Kochawinie, ks. Ferdynand Majewski na probostwo w Tłumaczu.

Przeniesieni: ks. Jan Bladowski z Hodowicy do Bóbrki, ks. Józef Jarek z Bobrki do Żurawna. Ks. Jan Długiewicz tymczasowy deficyent jako kooperator toporowski przeznaczony do Janowa.

Konkurs na opróżnione probostwo w Kobylnicy (Fehlbach) rozpisany do 15. kwietnia 1898.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni expos. canon. ks. Jan Bardzik, proboszcz w Jasionowie i ks. Tomasz Frankiewicz, proboszcz w Żołyni. *Rok. i mant.* ks. Franciszek Stankiewicz, proboszcz w Besku.

Prezentę na probostwo w Warzycach otrzymał ks. Gracyan Szklarski, wikaryusz z Jasła.

Zmarł ks. Andrzej Pacuła, proboszcz w Tyrawie wołoskiej w 33. roku życia a 9. kapłaństwa. R. i. p.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.